Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inserąty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 1399

Numer 9. | Kraków, 4 marca 1911. | Rocznik V.

Przegląd ekonomiczny.

Prowizoryczne cyfry bilansu handlowego w Austryi za r. 1910 wykazują, że nigdy jeszcze pasywa nie były tak wielkie w handlu eksportowym jak tego roku.

Nie mniej jak o 450 mil. koron większy był przywóz towarów z zagranicy jak wywóz z Austryi. Jeszcze przed 20 laty stał wywóz od 100 do 400 milionów koron wyżej od przywozu, lecz w ostatnich trzech latach przewyższa olbrzymio przywóz i tak w roku 1907. o 45, w 1908 o 143, w 1909 o 427, a 1910 o 450 mil. koron.

Ten stan odbija się bardzo na całej gospodarce społecznej, bo gdy tysiące rąk nie mają pracy, to za setki milionów sprowadza się produkta z zagranicy.

Kartel żelazny aż huczy z radości w swych pismach i ma z czego się cieszyć, bo delegacye w swej usłużności bez wielkiego szemrania uchwaliły nowe okręta i armaty.

Moloch militarny był tym razem ogromnie żarłocznym, 512 milionów koron utonie w jego paszczy.

Oprócz innych cztery wielkie dreadnoughty, z których każdy będzie kosztował około 60 milionów koron mają być do sześciu lat gotowe. Na samo żelazo i stal pójdzie z tego 21% kosztów. Kadłub jednego kolosa kosztować będzie 5 mil. koron i to jest jeszcze najtańsze, bo opancerzenie i wieże kosztować będą 15 mil. koron, armaty 20 mil. amunicya 10 mil., maszyny i kotły 6 mil., urządzenia elektryczne i ręczna broń 2 mil. koron. Kadłuby buduje firma „Stabilimento technico“ w Tryeście, płyty pancerne Witkowice, kanony i wieże wykonane zostaną w Skodawerkach a amunicyą dzieli się około 10 firm, między temi Witkowice, Poldihuta, Skodawerki, Ternitz, firma Böhler, Diosgyör, Reschitza, Manfred Weist i inne.

Kartel żelazny zrobi na patryotyźmie austryackim nie lada interes, bo kilkadziesiąt milionów schowa na czysto do kieszeni, a zato klasa pracująca płacić będzie większe podatki.

Wprawdzie przy uchwalaniu tych sum byli tacy, którzy chcieli ulżyć swym sumieniom mówiąc, że i robotnicy są tu interesowani, bo znajdą łatwiej zarobek, tak jakby to samo nie można osiągnąć przez urządzenia kulturalno-gospodarcze, które by całemu społeczeństwu przyniosły korzyści.

Ale Austrya we wszystkiem jest o sto lat w tyle, tylko w uzbrojeniu idzie szybko naprzód bez pytania czy ludność te ciężary będzie wstanie znieść. Jest obecnie prawie 100 lat, gdy Austrya ogłosiła bankructwo, obecnie nie daleko jesteśmy takiej samej katastrofy.

Eksport Austryi do Bułgaryi wynosił w pierwszych 10 miesiącach 1910 roku 7·55 milionów franków i zajmował pierwsze miejsce, drugie Niemcy z sumą 2·32 mil. frank., trzecie Francya 1·97 mil. frank., czwarte Belgia 1·27 mil. frank. Eksport tych państw, a także Rumunii, Włoch i Turcyi, wykazał przyrost, innych państw, a między niemi Anglii, wykazał zniżkę. Zwiększył się szczególnie do Bułgaryi import metalów i towarów metalowych, maszyn, instrumentów, aparatów, towarów kolonialnych, towarów drzewnych, plecionych ze skóry, towarów skórzanych, olejów, tłuszczów, wosku, wagonów, wozów, statków i towarów papierowych. Inne towary wykazały w imporcie ubytek.

Związek niemieckich fabryk linoleum, który powstał w grudniu 1910 i obejmuje 7 wielkich fabryk niemieckich, postanowił zeszłego miesiąca podnieść ceny sprzedaży. Podwyższenie cen wynosi 2·5 do 8 procent zależnie od rodzaju towaru, przyczem przyznano kupcom rabat stosownie do wysokości odbioru. Związek motywuje podwyższenie cen podrożeniem kosztów produkcyi i warunków dostawy.

Stowarzyszenie austryackich fabryk wozów kolejowych przedstawia rok 1909, jako bardzo niekorzystny dla tej gałęzi przemysłu. Gdy w r. 1908 było zamówień na 10.509 wozów, w roku 1909 koleje państwowe i prywatne zamówiły tylko 6.400 wozów; rok 1910 był jeszcze niekorzystniejszy. Z końcem roku 1909 na rok 1910 miano zamówień na 1.100 wozów, gdy siła wytwórcza austryackich fabryk wynosi 16.000 wagonów.

Ten spadek zapotrzebowania pociąga za sobą redukcyę liczby robotników. Dostawy poza granice państwa są bardzo utrudnione, nie pozwalają na to cła ochronne w państwach, które mają swoje fabryki. Pozostają tylko do eksportu kraje bałkańskie, gdzie znowu trudno pokonać konkurencyę fabryk niemieckich, belgijskich i rosyjskich, znajdujących się w korzystniejszych warunkach.

Również we fabrykach lokomotyw oczekiwane są redukcye robotników, bo gdy na rok 1910 zamówiono 250, z czego dostawiono już 120 lokomotyw, na rok 1911 przewidziane jest zamówienie 134 lokomotyw.

Zakłady elektryczne Siemens-Schuckert, stow. z ogr. poręką, z powodu olbrzymich zamówień, muszą znacznie rozszerzyć swoje instalacye fabryczne. Koszta obliczone są na 30 milionów marek, a zebrane być mają drogą powiększenia kapitału zakładowego. Połowę tej sumy dostarcza Tow. akc. Siemens & Halske, drugą połowę „Tow. elektryczne“ (Elektricitätsgesellschaft), dawniej Schuckert & Comp. w Norymbergii. Obydwa te towarzystwa stanowią bowiem zakłady „Siemens-Schuckert“.

W związku z tem na giełdzie berlińskiej krążyły wiadomości, że „Tow. elekt.“ powiększa swój kapitał z 10 do 60 mil. marek.

Krakowska c. k. dyrekcya kolei państwowych rozpisała rozprawę ofertową z terminem wnoszenia ofert do dnia 8. marca br. na dostawę rozmaitych maszyn i urządzeń maszynowych dla swoich warsztatów w Nowym Sączu. Bliższa wiadomość u wymienionej dyrekcyi kolejowej.

Namiestnictwo rozpisało dostawę parowych i wodnych walców drogowych dla Galicyi.

Termin wnoszenia ofert minął dnia 24 z.m.

Wydział krajowy księstwa Bukowiny rozpisuje licytacyę ofertową na roboty i dostawy, celem zaopatrzenia w wodę szpitala powiatowego w Wyżnicy. Termin wnoszenia ofert upływa dnia 6 marca b. r. o godz. 10-ej przed południem.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozda w drodze ofertowej dostawę i ustawienie nowej konstrukcyi żelaznej o 13.03 m. rozpiętości dla mostu kolejowego Lwów-Itzkany. Oferty przesłać najdalej do dnia 10 marca b. r., 12 godz. w południe.

Centralne ogrzewanie i wodociągi dla stacyi w Tarnowie. C. k. dyrekcya kolei państwowej w Krakowie rozpisuje rozprawę ofertową z terminem wnoszenia ofert do dnia 18 lutego b. r. na dostawę i montowanie centralnego ogrzewania i wodociągów dla nowego budynku koszar kolejowych w Tarnowie. Bliższych informacyi udziela krakowska dyrekcya kolejowa.

Na zabezpieczenie przebudowy mostu nr 91 na potoku Jasionka km. 25 traktu Podtatrzańskiego w odległości 1 km. od Ustrzyk dolnych ogłasza c. k. Namiestnictwo powtórnie publiczny pisemny konkurs.

Oferty należy wnosić do protokółu podawczego c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Pertraktaktacyę ofertową rozpisuje Wydział krajowy na oddanie w przedsiębiorstwo budowy jednopiętrowego budynku warsztatowego krajowej szkoły kołodziejsko-ciesielskiej w Kamionce strumiłowej wedle planów i kosztorysów wypracowanych przez biuro budownicze Wydziału krajowego.

Krakowska dyrekcya kolei państwowych przy rozprawie ofertowej na urządzenia maszynowe oddała dostawę żurawia o 5-tonowej wytrzymałości, fabryce wagonów w Sanoku, a prasę do wyciskania oleju, pędzoną motorem elektrycznym, Tow. Akc. L. Zieleniewski w Krakowie. Należy podnieść, że z naszemi fabrykami konkurowały pierwszorzędne fabryki w państwie.

Wywóz maszyn do pisania ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wynosił w pierwszych 3 kwartałach m. r. 5·87 milionów dolarów (w 1909 r. 4·87 milionów). Kwota ta rozdziela się na największych odbiorców w następujący sposób:

	1909	1910
Anglia	1·16 mil.	1·38 mil.
Francya	0·53 „	0·66 „
Rosya	0·33 „	0·45 „
Połudn. Ameryka .	0·38 „	0·48 „
Australia	0·17 „	0·25 „

Jedynem dotąd przedsiębiorstwem dla wyrobu wagonetów i kolejek wąskotorowych w kraju jest fabryka inż. Mieszkowskiego w Grzegórzkach pod Krakowem. Produkcya roczna obejmuje kilkaset wózków dla kopalni węgla, kamieniołomów, cegielni, gospodarstw leśnych, regulacyi rzek, rzeźni itd., nadto mniejsze konstrukcye żelazne, kraty, klapy, obramienia i t. p.

Inż. Mieszkowski zamierza ustawić własną odlewarnię i rozszerzyć znacznie produkcyę wagonetów, na których firmy pozakrajowe zarabiają dotąd olbrzymie sumy. Wystarczy podnieść, że do Galicyi wprowadza się wagonetów za około 6 milionów koron rocznie, z czego największa część przypada na firmy Orenstein i Koppel, Roessemann i Kühnemann, Giełdziński i Spiegiel.

W Izbie handlowej i przemysłowej można przejrzeć sprawozdanie c. i k. konsulatu w Bukareszcie o stosunkach zbytu do Rumunii wyrobów aptekarskich, cementu, likierów, pendzlów, maszyn rolniczych i towarów żelaznych.

Fabryka maszyn Tow. akc. L. Zieleniewski w Krakowie otrzymała dostawę sześciu kotłów dla stacyi wodnej w krakowskiej dyrekcyi kolejowej.

Przy dostawie tej konkurowały prawie wszystkie fabryki państwowe. Jak nam donoszą, ta sama firma łącznie z fabryką Sanocką otrzymały dostawę maszyn i urządzeń dla wodociągów N. Sącza.

Ponieważ zamówienia dla krajowych potrzeb zaczynają wzrastać, a prawdopodobnie będą one przez krajowe fabryki dokonane, przeto jest nadzieja, że w fabrykach maszyn ustąpi kilkuletnia niepewność konjunktury, i z tem dokuczliwe położenie robotników.

„Żółci“ we Francyi.

Obok syndykatów, stojących na gruncie klasowym, istnieją we Francyi i inne syndykaty, których głównem zadaniem jest zwalczanie właśnie tych pierwszych, przeciwdziałanie ich akcyi strejkowej i dostarczanie przemysłowi robotników „chętnych do pracy“. Są to tak zwane „syndykaty żółte“. Powstanie ich o wiele późniejszej jest daty, aniżeli syndykatów „czerwonych“. I łatwo zrozumieć dlaczego. Jeżeli zadaniem ich jest zwalczanie syndykatów klasowych, to istnienie ich mogło się stać potrzebne dopiero wówczas, gdy te syndykaty stały się na tyle silne, że poczęły wzbudzać pewne obawy. Najjaskrawszym przejawem działalności syndykatów klasowych jest strejk, to też prawie zawsze strejk stawał się hasłem do utworzenia syndykatu „żółtego“.

Po raz pierwszy usłyszano „żółtych“ w 1899 r. w Creuzot, w wielkich zakładach przemysłowych Schneider & Co, łączących kopalnie węgla, huty żelazne, odlewnie, warsztaty mechaniczne i t. d. zatrudniających przeszło 10.000 robotników. Gdy na strejk robotników, prowadzony bardzo energicznie, p. Schneider odpowiedział zapowiedzią „przeniesienia fabryk za granicę“, znalazło się 250-ciu robotników, którzy ulękli się i poszli do roboty. Ale łamistrejkowie nie śmieli powrócić po skończonej pracy do domu. Fabrykant zmuszony był tę swoją wierną gromadkę przenocować i nakarmić. Strejkujący nazwali ich za to pogardliwie „kiełbaskami“ (saucissons). Kiełbaski owe zrobiły pierwszy wyłom w szeregach strejkujących. Wszystkie elementy słabsze, wahające się, bojaźliwe zaczęły stopniowo, chyłkiem powracać do warsztatów, strejk zachwiał się, trzeba było ustąpić. Ale w kilka miesięcy potem strejk wybuchł z nową siłą i tym razem uzyskał pewne ustępstwa. Syndykat zwyciężył. Ale „kiełbaski“, zataiwszy gorycz w sercu, przeczekali strejk i zaraz potem, korzystając z niezadowolenia, wywołanego niewielkiemi ustępstwami wezwali „uczciwych“ robotników do zrzucenia z siebie jarzma syndykatu, który nie pozwala pracować, psuje przyjacielskie stosunki z przedsiębiorcami i w rezultacie naraża na głód i nędzę — 1500 robotników odpowiedziało na to wezwanie i stawiło się na zebranie. Pod oknami sali zgromadził się tłum robotników, którzy walczyli dotąd pod kierunkiem syndykatu i którzy czuli, że tam w tej małej sali ich towarzysze pracy, a do niedawna i towarzysze walki, kują oręż, który ma się obrócić przeciw ich piersiom. I cały ból przeżytych w ciężkiej walce chwil, cała gorycz osiadająca się co dnia w ich sercach polały się gorącą falą przeciwko tym, których nazwali zdrajcami wspólnej sprawy. I ci sami robotnicy, którzy podczas kilkotygodniowego strejku, choć przymierali z głodu, ani jednym gwałtownym czynem nie zakłócili tragicznej ciszy bezrobocia, teraz zawrzeli gniewem. Posypały się przekleństwa, groźby i... kamienie. Obradujący zatarasowali się, wybite szyby zastąpili żółtym papierem i pomimo groźnych okrzyków, dochodzących ich z zewnątrz, zebranie doprowadzili do końca i utworzyli „syndykat Nr. 2“, który zresztą wkrótce właśnie dzięki owym żółtym papierom w oknach, został ochrzczony jako „żółty“. Nazwa ta raz na zawsze przylgnęła do stowarzyszeń robotniczych, stawiających sobie za zadanie przeciwdziałanie syndykatom klasowym, a szczególniej walce strejkowej.

Tak powstał pierwszy syndykat „żółty“ we Francyi (1-go listopada 1899 roku), wkrótce potem i prawie w identycznych warunkach powstał drugi syndykat „żółty“ w Montceau-les-Mines w wielkich kopalniach węgla, zatrudniających przeszło 10 tysięcy robotników. Tylko, że tutaj „żółci“ zorganizowali się w trakcie trwania strejku, wydali odezwę do ogółu społeczeństwa, wyrazili w tej odezwie swą troskę o normalne funkcyonowanie „przemysłu narodowego“, wyrazili swą gotowość powrotu do pracy i zażądali pomocy materyalnej. Posypały się ofiary pieniężne, które rozdawano między wszystkich wstępujących do syndykatu „żółtego“ i gdy liczba ich była dość pokaźna, otworzono kopalnie. Strejk został złamany po 4-ch miesiącach zażartej i wytrwałej walki i w przededniu ustępstw ze strony zarządu.

Nie będziemy wspominali o pozostałych syndykatach „żółtych“, zasadniczo nie różnią się one w niczem od tych dwóch pierwszych. Bardzo szybko zyskały sobie one sympatyę rządu (p. Waldeck-Rousseau, ówczesny prezes gabinetu zachęcił je do dalszej działalności i obiecał swe poparcie) i weszły w układy z przedsiębiorcami. Ci ostatni zresztą nie od razu przełamali swą wrodzoną niechęć do organizacyj robotniczych i trzeba było prawdziwie bohaterskich wysiłków ze strony „żółtych“, trzeba było tak jaskrawych faktów, jak wystąpienie przeciw skróceniu dnia roboczego (w przemyśle tkackim, w r. 1900 „żółci“ zażądali, żeby zamiast projektowanych 10 i pół godzin pracowano w dalszym ciągu 11 godz.) — by fabrykanci zrozumieli, że zyskali w swej walce z ruchem robotniczym nowego i pewnego sprzymierzeńca. Sprzymierzeniec ten jednak, choć wierny i pełen najlepszych chęci, bywa nieraz kłopotliwy, bo fabrykant ma często do wyboru, albo zdradzić swego „żółtego“ przyjaciela i ustąpić „czerwonemu“ wrogowi, albo rozpocząć z tym ostatnim walkę. A że syndykaty „czerwone“ są bez porównania silniejsze, lepiej zorganizowane i bardziej ruchliwe aniżeli syndykaty „żółte“, więc często w interesach fabrykantów leży raczej niezadzieranie z syndykatami „czerwonemi, szczególniej gdy te ostatnie stawiają tak skromne i w niczem nie szkodzące przedsiębiorstwu żądania, jak usunięcie z fabryki „żółtych“. To też „żółci“ gorzko się skarżą na ten brak poparcia ze strony fabrykantów i nawet w tem widzą jedną z przyczyn swej względnej słabości.

Poza działalnością przeciwstrejkową, a więc doraźną, nieplanową i z konieczności rzeczy uzależnioną od strejkowej działalności przeciwnika, syndykaty „żółte“ zakreślają sobie inne cele: 1) pomoc materyalna i moralna członkom i ich rodzinom; 2) poprawa drogą legalną warunków ekonomicznych; 3) utrzymanie z administracyą fabryk stosunków opartych na dyscyplinie i szacunku; 4) utrzymanie wśród robotników stosunków koleżeńskich; 5) walka z napływem robotników cudzoziemców; 6) dbanie o rozkwit przemysłu francuskiego. Niektóre z tych punktów wymagają objaśnienia. Pomoc materyalna sprowadza się do: a) wynagrodzenia za czas choroby, przyczem doktor fabryczny musi podpisać biuletyn o chorobie robotnika; b) wynagrodzenia za czas bezrobocia, przyczem zarząd fabryki musi zaświadczyć, że bezrobocie nie było z winy robotnika i że w tym czasie nie użyto robotnika do żadnej innej roboty (za bezrobocie strejkowe wynagrodzenia niema);

Solidarność.

(Z niemieckiego przez Wiliama Bromme).

(Dokończenie).

— Człecze! Jestem od sześciu miesięcy bez pracy.

— I ja jestem już półtora roku na lodzie.

— Jesteś zatem także na bruku?

— Zeszłego tygodnia otrzymałem ostatni zasiłek ze związku.

— Nieszczęsna bieda! co poczniem?

— Chleba dla dzieci swoich zdobyć muszę, choćbym miał sklep z pieczywem rozbić. Sfabrykowałem już hak w tym celu.

— Zwaryowałeś? Czy chcesz się, ośle, zgubić?

— Dzieci moje mrą z głodu w domu. Obiecałem im przynieść chleba.

— Hm!... tak! ale może jest inne wyjście? Niedaleko tam w rejonie urządzili towarzysze partyjni zabawę sylwestrową, oni cię wspomogą, chodź ze mną.

Nie sprzeciwiał się poczciwcowi i szedł za nim, ociągając się jednakże, choć myśl o głodnych dzieciach spokoju mu nie dawała.

Przedostali się przez długie podwórze do obszernej sali, gdzie sto rąk i sto puharów wzniosło się na ich powitanie.

— Na zdrowie! Towarzysze i koledzy! — rozległy się liczne głosy w powietrzu.

Ernest opisał znajomym w żywych słowach położenie opłakane Pawła i momentalnie zanurzyło się dwieście rąk w kieszenie, składając w ręce Ernesta 200 sztuk monet. Czapka Ernesta nabierała ciężaru.

— Powiedziałem, że Bóg nie opuści socyalisty, dzięki serdeczne koledzy i towarzysze. Obliczył, iż było 55 marek! Paweł płakał z radości — „przyjaciele!“ — szlochał na głos.

Jeden z towarzyszy, monter z fabryki maszyn zbliżył się do obu robotników i podając im ciasta i chleb, zapytał Ernesta, jak długo ten jest bez pracy?

— Półtora roku!

— A zatem wyjeżdżam 2 stycznia do Włoch, gdzie muszę złożyć dziesięć maszyn. Lato się zbliża, przeto potrzebuję pomocnika; jedź ze mną.

— Ach, przyjacielu! weź tego oto biedaka, który aż ośm gąb ma do wyżywienia.

— Ja się tam jakoś przepcham — odrzekł zagadniony, wskazując na Pawła.

— Zgadzam się! Jesteś poczciwym człowiekiem, Erneście. A zatem: Jak kolego? — zwrócił się do Pawła. — Do lata zapewniam Wam zajęcie, a nadal coś już uradzimy.

Paweł stał bez słów. „On będzie miał pracę? Jego rodzina będzie miała zawsze co jeść, czyż on może nie chcieć tego?“

— Ależ z radością!

— Erneście! Ty dzielna duszo! Stokrotne dzięki! — uścisnął dłoń przyjaciela i rzekł: przyjmuję.

— Otrzymacie zatem zapłatę i koszta podróży. Zatem 2 stycznia o 10 przed południem na dworcu! Dam wam zaliczkę, a teraz dobra noc!

— Erneście, choć do mnie — prosił Paweł.

— Ech, ty nędzo! A dasz mi co jeść! Napijmy się tu ponczu...

Paweł zbliżył szklankę do ust, łyknął jednak i wypadł na ulicę. Gdy przechodził obok przepysznego gmachu, w którym bogacze używali rozkoszy i hulali — splunął tylko. Splunął — wy nierobisze! Trącicie zbrodnią, zgnilizną! — monologował, spiesząc ulicą.

Wpadł na schody swego meszkania i szarpnął drzwi. Schwycił żonę w ramiona — Marto! Oto mam chleb i mam pracę. Wprawdzie daleko od was, nie szkodzi to jednak.

— Chodźcie dzieci i jedzcie!

— Wyłożył wszystko na stół. Dzieci powyskakiwały z łóżek. Załosny ich płacz ucichł. Jadły z pożądliwością. Dwadzieścia szeregów zębów żuło żwawo chleb. Paweł wydobył na stół 55 marek.

— Oto od towarzyszy z zabawy sylwestro-

c) wieńca ofiarowanego na trumnę zmarłemu członkowi.

Przez poprawę warunków ekonomicznych i społecznych „żółci“ rozumieją zakładanie wszelkiego rodzaju kas przezorności, wzajemnej pomocy, przez tworzenie żłobków, przytułków, ochronek i t. d., z których zresztą mają być wykluczone dzieci członków syndykatów „czerwonych“. Punkt trzeci: utrzymanie z administracyą fabryk stosunków opartych na dyscyplinie i szacunku nie wymaga właściwie objaśnienia. Uznanie hierarchii fabrycznej, dyscyplina, poszanowanie starszych (nie wiekiem, a urzędem) wszystko to są elementy niezbędne dla normalnego funkcyonowania przemysłu narodowego. Odpowiada temu — z drugiej strony — ojcowska opieka, troska o byt zatrudnionych przez się robotników i gotowość do niesienia pomocy...

Walka z napływem robotników cudzoziemców jest według „żółtych“ koniecznym aktem samoobrony. Zwiększająca się imigracya „żywiołów obcych“ grozi ludności miejscowej utratą zarobków. Zapobiedz temu można w bardzo prosty sposób: należy mianowicie wydać prawo, któreby kazało fabrykantom płacić specyalny podatek od każdego cudzoziemca, pracującego w jego fabryce. Fabrykanci będą wówczas woleli zatrudniać wyłącznie Francuzów i cudzoziemcy pójdą sobie tam, skąd przyszli.

Dbanie o rozkwit przemysłu narodowego ze strony robotników powinno polegać nietylko na starannem wykonywaniu pracy, wkładaniu „duszy“ w to, co się robi, ale i w przeciwdziałaniu tym wygórowanym żądaniom robotniczym, które mają na celu rujnowanie fabrykantów, a więc i przemysłu narodowego. Gdyby fabrykant ustępował tym wszystkim żądaniom podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego, które wystawiają syndykaty, to nie mógłby wytrzymać konkurencyi z fabrykantami niemieckimi i angielskimi. I ci właśnie Niemcy i Anglicy świetnie to rozumieją i dlatego swojemi pieniądzmi popierają francuskie strejki... I ten argument brzmi swojsko dla ucha robotnika polskiego, który w swoim czasie tak dużo słyszał o „pieniądzach niemieckich“, za które rujnował przemysł polski.

(Dokończenie nastąpi).

---

wej, a 2 stycznia wyjeżdżam do Włoch, gdzie mam do lata zapewnioną pracę.

Opowiedział przytem o Erneście, który pracować nie chciał.

Marta płakała, ale były to gorące łzy radości. Z ulicy doleciały ich dźwięki dzwonków. Paweł napełnił szklankę wodą i wzniósł toast: „Na zdrowie“ Marto, jutro pójdziesz na zakupno! Jakże wzniosłą i piękną jest solidarność robotników! Nie prawdaż? Mocą solidarności tej świat zdobędziemy.

— Tak się też stanie, Pawle! — odrzekła promieniejąc radością biedna kobieta.

Dzieci były syte. Spiewały pieśń, której się nauczyły były na zabawie 1 maja:

Choć burza huczy wkoło nas.

. . . .

Nie straszny dla nas burzy czas!
Nie straszna dla nas wrogów broń!
Choć wicher wkoło dmie —
Hej! bracia, cieszmy się!

. . . .

Hej! bracia, cieszmy się!

Marta i Paweł ze łzami patrzyli na swoje dzieci, czuli że wspólnemi siłami dzieci te wespół z milionami innych zwyciężą klikę panującą, gdy ich już na świecie nie będzie. Wreszcie ułożyli się rodzice wraz z dziećmi do snu, marząc o Nowym Roku. O roku nowej pracy i nowych zwycięskich walk.

Kompromitacya separatystów.

W Bernin Morawskiem, gdzie poseł sejmowy Vaniek wraz z całym sztabem separatystów prowadził ohydną walkę za pomocą oszczerstw i wymyślań przeciw centralistom, odbyły się wybory do powiatowej kasy chorych w niedzielę 26 lutego.

Agitacya była namiętna tak ze strony separatystów, jak i niemieckich nacyonalistów, którzy sądzili, że uda się im na nowo zdobyć utraconą kasę przed laty piętnastu.

Centraliści również niczego nie zaniedbali i w dzień wyborów wszyscy byli czynni, jak również i towarzyszki oddawały olbrzymie usługi przy agitacyi.

Rezultat wyborów jest ten, że centraliści uzyskali 3471 głosów, niemieccy nacyonaliści 1081, separatyści zaledwie 594 głosów.

Wybory te mają wielkie znaczenie, bo wykazanem zostało, że robotnicy nie poszli na lep separatystycznych demagogów i pozostali wierni zasadom i międzynarodowym hasłom. Wybory te okryły blamażą separatystów i ich Wańków. Po tych wyborach widzimy, że słuszność mieli ci, którzy nie liczyli się z nimi i nie przestraszyli się krzyków separatystów. Tem boleśniejszem dla nich jest to, że klęska ta miała miejsce w głównem środowisku separatystów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W piątek dnia 24 lutego odbyło się poufne zgromadzenie członków grupy metalowców pod przewodnictwem tow. Kazka, przewodniczącego grupy.

Na porządku dziennym była sprawa funduszu cennikowego. Tow. Topinek w jasnych słowach przedłożył zgromadzonym cel tego funduszu, poczem w dyskusyi zabierali głos tow. Hofmann, Nowak, Jaroszewski, Grochal, Dudek, Teller i inni, wreszcie jednogłośnie uchwalono zaprowadzić fundusz dyspozycyjny i począwszy od 1 marca b. r. płacić na ten cel 10 h. tygodniowo.

Fundusz ten wprowadziło już kilka grup metalowców w Galicyi, i należy się spodziewać, że i reszta grup niebawem to samo uczyni.

Trzebinia. We czwartek dnia 23 lutego odbyło się u nas poufne zgromadzenie metalowców, na którem referował tow. Topinek, sekretarz związku metalowców. Mówca w dłuższem przemówieniu wykazał znaczenie i doniosłość organizacyi zawodowej. Wskazał na niebezpieczeństwo grożące klasie robotniczej ze strony przedsiębiorców. Jeżeli przedsiębiorcy w obecnym czasie nie zważając na opinię publiczną, narzucają regulaminy, które tę skromną wolność mają odebrać robotnikowi, to bądźcie przekonani, że nie trzeba będzie długo czekać, gdy ci chciwi zysku i nienasyceni panowie wyciągną łapę, by wam odebrać te warunki płacy, które dzisiaj posiadacie. Już dzisiaj przedsiębiorcy omawiają plany, jakimby sposobem stoczyć walną bitwę celem odebrania tych marnych zarobków. Przedsiębiorcy w walkach nie przebierają w środkach, dlatego obowiązkiem jest każdego robotnika bez względu na narodowość i wyznanie należeć do organizacyi, by tym sposobem wywalczyć sobie lepsze warunki pracy i płacy, i być przygotowanym do odpierania zakusów ze strony przedsiębiorców. Zwróćcie tylko baczną uwagę na przedsiębiorców, a przyjdziecie do przekonania, że ci posiadacze wielkich kapitałów, na których usługach stoi rząd, ci, którzy mają wielkie i decydujące wpływy u rządu, dobrze rozumieją interes klasowy, u nich nie ma żadnych różnic narodowościowych, ani też wyznaniowych, lecz wszyscy bez względu na wyznanie i narodowość łączą się w potężnych związkach, których głównem zadaniem jest prowadzić walkę z klasą robotniczą. Niechaj ten przykład będzie dla was dobrą nauczką, jak należy w przyszłości postępować.

Po referacie tow. Topinka rozwinęła się szeroka dyskusya, w której brali udział uczestnicy zgromadzenia. Następnie wybrano mężów zaufania, którzy równocześnie będą występować w charakterze komisyi agitacyjnej. Przy dobrych chęciach tej komisyi agitacyjnej można liczyć na pomyślny rozwój organizacyi.

Z warsztatów i fabryk.

Sanok. Na każdem zgromadzeniu klerykałów, jakoteż od członków organizacyj klerykalnych słyszy się o tej żmudnej i korzystnej pracy dla klasy pracującej. Lecz w rzeczywistości ta cała robota klerusów jest obłudną i w wielkim stopniu szkodliwą dla klasy robotniczej. Weźmy do ręki organ klerusów „Myśl suchotniczą“ i przeglądnijmy sprawozdania ze zgromadzeń i korespondencye, a przyjdziemy do najzupełniejszego przekonania, że głównem zadaniem tych łgarzy klerykalnych jest rozbijać solidarność robotniczą, oszczerstwami i fałszem zatruwać zdrowego ducha robotnika, siać niezgodę i wywoływać walki bratobójcze. Z tej obłudnej roboty korzystają tylko wyzyskiwacze kapitalistyczni, którzy widząc tę niezgodę między robotnikami, wyzyskują tychże do ostateczności. U nas np. w fabryce, w II. oddziele słyszy się bardzo często o redukcyi cen akordowych, lecz wódz organizacyi zamiast zaprotestować przeciw podobnym nadużyciom — to Edziu zaprzecza tym pogłoskom a w dodatku udaje to pokorne ciele ciele, które dwie krowy ssie. Czy to ma się zwać tą korzystną działalnością organizacyi klerusów — Edziu racz na to pytanie dać odpowiedź! Ale odpowiedź rozsądną, nie w rodzaju odpowiedzi błazna z areny cyrkowej.

Warto także omówić postępowanie kierownika Bratry i majstrów w tym oddziele wobec robotników. Bratro z robotnikami obchodzi się w sposób arogancki i traktuje tychże, jak szlagon swoich poddanych za czasów pańszczyźnianych. Edziu! wyznaj ze skruchą, ile razy kierownik Bratro szepnął ci ciepłe słóweczko, że aż okryłeś się rumieńcem i ze wstydu schowałbyś się do mysiej dziury. Tak Edziu, smutne to, ale prawdziwe! Czy w tym wypadku podjęto jakąkolwiek akcyę, ale gdzież tam, klerusy wolą intrygować, aniżeli omawiać najżywotniejsze kwestye robotnicze.

Wracam do sprawozdań ze zgromadzeń, warsztatów i fabryk, które umieszczane bywają w „Myśli suchotniczej“, które będą znowu dobrym dowodem, jak tym „gardłaczom“ leży na sercu sprawa robotnicza. I tak, w jednej miejscowości omówiono sprawę zakupna sztandaru. W drugiem miejscu omawiano na zgromadzeniu, w którym dniu należy sztandar poświęcić i kogo zaprosić na chrzestnych. Znów tam w innej miejscowości na zgromadzeniu napsioczono na socyalistów przy zamkniętych drzwiach, co tylko wlazło. Jeszcze gdzieindziej, a wszystko na zgromadzeniu, pozgadano na obiad już wszystkich socyalistów za karę, że ci socyaliści są tymi winowajcami złych warunków pracy i płacy — ale nigdzie ani słówkiem nie wspomniano, czem ma być ta organizacya i do jakiego celu ma prowadzić członków tamże należących. Broń Boże! o tem nie wolno mówić, wystarczy, jak tych niedoświadczonych ludzi prowadzi się na manowce i oddaje się ich na łup wyzyskiwaczy kapitalistycznych. Słowem organizacya klerykalna jest szkodliwą i działa tylko na niekorzyść klasy robotniczej, osłaniając się przy tej niecnej robocie płaszczykiem wiary i ojczyzny. Nic do tej pory dla klasy robotniczej nie zrobili i nie zrobią, gdyż ich głównym celem jest rzucać ziarno nienawiści między solidarne szeregi robotnicze, by tym sposobem odprowadzić ją od prawdziwej walki klasowej. Już kilkakrotnie udowodniliśmy to przykładami i niejednokrotnie udowodnimy tę obłudę i fałsz przykładami. Jesteśmy przekonani, że po tej notatce pismaki klerykalne rzucą się na nas z wściekłością, że

to wszystko kłamstwo, ale my radzimy robotnikom przypatrzeć się tylko tej robocie i przy sposobności przejrzeć dla ciekawości choćby jeden numer „Myśli suchotniczej“ a zaraz dociekną prawdy i najlepiej będą mogli osądzić fałsz i obłudę klerusów.

Bogumin. W fabryce rur Hahna panują stosunki coraz gorsze. Fabryka wprawdzie ciągle się powiększa, a niezadługo stanie nowourządzony werk według najnowszych systemów amerykańskich. Na tem polu widzimy rzeczywisty postęp, ale, aby się poprawiły stosunki robotników, o tem nie słychać. Tu panują stosunki jeszcze chińskie.

Nikt nie dba o to, czy w domkach robotniczych jest porządek, nikt nie pyta, czy one są możliwe do zamieszkania. Taksamo w fabryce warunki hygieniczne są okropne. Weźmy naprzykład ustępy, które są tak zanieczyszczone, że z daleka nie można do nich dostąpić. Fetor rozchodzi się na całą okolicę. Wieczór miejsca ustępowe nie są oświetlone, tak, że nikt w dzień, a już tembardziej wieczór nie odważa się tam iść, a jeżeli zarząd fabryki nie pomyśli nad usunięciem nagromadzonego kału, to łatwo wybuchnąć może jaka choroba.

Fabryka posiada domy mieszkalne dla robotników t. zw. kolonie fabryczne, ale oprócz tego, że kazano poprzybijać statut mieszkaniowy, nic więcej ze strony fabryki nie zrobiono. Mieszkania te są nadzwyczaj niezdrowe, dzieci robotników ciągle chorują. Aby w domach tych mogli ludzie mieszkać, trzeba je poddać gruntownej reperacyi, inaczej z połowa dzieci tam powymiera.

Podajemy dyrekcyi do wiadomości, że w gnojówce, która płynie około kolonii, o mało nie utopiło się dwoje dzieci i tylko dzięki jednemu robotnikowi, który ich wyratował. Gnojówka ta niema ogrodzenia. Dyrekcya powinna w te stosunki wglądnąć i nie pozwolić na to, aby robotnicy za życia gnili w bagnach kału.

Cieszyn. W Cieszynie istnieje fabryka wyrobów żelaznych i stalowych, której właścicielem jest niejaki pan Sohlich. Stosunki w tej fabryce są haniebne. W fabryce jest zatrudnionych 33 osób; 1 palacz, 1 tokarz z 6-cioma uczniami, 2 ślusarzy, 3 przodowników, (Vorarbeiter) z 9-cioma uczniami, 1 kowal, reszta wyrobnicy od 14—18 lat. Według tego można sobie wyobrazić, że nie wygląda to po fabrycznemu. Jeden tokarz ma 6-ciu uczniów wykształcić zawodowo i ma im dać na całe życie sposób do egzystencyi, a sam jeszcze za dwóch tokarzy roboty zrobić, co rzeczywiście nie jest łatwo. Takie samo wydzieranie jest w ślusarni i w kuźni. Obowiązki palacza są wcale nie do pozazdroszczenia. Jest on w jednej osobie palaczem, maszynistą, rymarzem, odlewaczem, stolarzem, posługaczem kancelaryjnym, smarowaczem i t. d. to wszystko za marne wynagrodzenie b o k o ł o 20 k o r o n t y g o d n i o w o. Najwyższy lon, jaki pan Sohlich płaci przodownikowi, w y n o s i 44 h a l e r z y n a g o d z i n ę. A za to wyrobnikom, których zatrudnia w kuźni przy ciężkiej pracy płaci a ż 18 h a l e r z y z a g o d z i n ę. Najgorzej naturalnie są płatni uczniowie, ale za to spadają na nich najczęściej kary pieniężne i wymyślania ze strony wyż wspomnianego panka.

Pan Sohlich daje także mieszkanie i opał niektórym żonatym robotnikom. O mieszkaniach nam nic nie wiadomo, ale jak która z żon ich idzie po węgle, to uważa, by ją pan szef nie widział. Gdy ją przypadkiem pan szef zobaczy to rozdziera oczy, uszy, nos i gębę, by tylko wiedzieć ile niesie węgla.

Tokarz, który jego fabrykę do rozwoju doprowadził, jest przeciążony nadmiernie pracą, jest również marnie płatny, z tego powodu nabawił się kilkutygodniowej, ciężkiej choroby; nawet odbiorcy pana Sohlicha zwracali mu na to uwagę, że zła płaca i liche urządzenia, są przyczyną chorób robotnika.

Pan Sohlich daje także roboty akordowe, szczególnie w kuźni i tokarni, przyczem dogania do ostateczności. A kiedy po całotygodniowej, żmudnej pracy nadejdzie dzień zapłaty, to pan Sohlich wypłaca według swego upodobania. Gdy który ze śmiałków się odważy uprzejmie przypomnieć, że więcej zarobił, to się go wyrzuca poprostu z kancelaryi, a na drugi tydzień zbierają te mizerne istoty pędzone batem głodu, wszystkie swoje siły i harują na nowo dla pana. Pan Sohlich przy pomocy dźwięków swego gardła rozumie doskonale wycisnąć ostatnie siły swych niewolników. Choć pan Sohlich na robocie się wyzna jak słoń na gimnastyce, to jednak jest sztukmistrzem w pisaniu kar. Kiedy w połowie tygodnia jeszcze nie dosyć kar jest zapisanych, staje pan Sohlich u wejścia do fabryki przed rozpoczęciem roboty, zwykle z różnemi niedokładnościami swej garderoby i tak n. p. z kapeluszem zagiętym i przekręconym na głowie, w dwóch lewych trzewikach, albo jeden jego, a drugi jego żony i czeka aż który z jego niewolników o parę minut zapóźni do jego przybytku.

Ty smarkaczu (du Lausbub) ja cię nauczę! 2 koron kary! rozlega się po fabryce. I tak wciąż w kółko; niema prawie tygodnia, by połowa z jego ludzi nie płaciła kary, a czasem i dwa razy. W sobotę muszą biedni uczniowie i wyrobnicy, dzieci biednych rodziców, wygłodzone, nędznie odziane, nawpół zmarznięte, z kilkunastoma groszami, z płaczem fabrykę opuszczać.

Uczniów zatrudnia się bez pisemnej umowy, aby ich módz przy jakiejkolwiek sposobności z fabryki wyrzucić. To wszystko naturalnie w interesie jego worka pieniężnego.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć kompetentnym władzom prawa ochronne dla uczniów i robotników, by bliżej wglądnęły w stosunki w tej mordowni. Pan Sohlich lubi także przyjaciela robotników udawać. Szczególną opieką otacza należących do organizacyi, jako żywioły odporniejsze. Na dowód tego wyrzuca na bruk bez żadnego powodu ojca rodziny w pośrodku zimy.

I dziwna rzecz, że taki nie znajdzie w miejscu pracy, gdyż jak tylko się dowie, że ów robotnik pracował ostatnim razem u Sohlicha, to oświadcza bez ogródek: pan jest socyalny demokrata, a takich my nie przyjmujemy.

Tak dzieje się w państwie, gdzie jest prawem zagwarantowana wolność wyznań i przekonań, to dowodzi niezbicie, że każde prawo dla robotników będzie tylko martwym paragrafem, jeżeli robotnicy sami nie zmuszą fabrykantów do poszanowania ich przekonań.

Robotnicy! pamiętajcie, że waszym najlepszym opiekunem jest wasza organizacya zawodowa, do której każdy należeć powinien. Stojąc w organizacyi, możecie łatwo odeprzeć zamachy na wasze prawa, zdobyć nowe i być pełnymi wiary, że przyjdzie wam należny, rzeczywisty dzień zapłaty.

Rozmaitości.

Najskuteczniejszym środkiem zwalczania alkoholizmu okazało się w wielu państwach t. zw. prawo lokalopcyi, istniejące np. w Finlandyi, Norwegii, Islandyi, w Ameryce Pół. itd. Polega ono na tem, że koncesyi na szynki nie udziela rząd, lecz zależą one od wyniku głosowania całej dorosłej ludności (zarówno mężczyzn jak i kobiet) w danym okręgu. W ten sposób ludność sama ma prawo rozstrzygania o tem, czy chce, aby szynki istniały nadal, czy też aby przestały istnieć i uchwałą większości ludu można przeprowadzić nie tylko zakaz sprzedaży, lecz i wyrobu wszystkich napojów upajających. Prawo to, bezwątpienia sprawiedliwsze i demokratyczniejsze, niż dzisiejszy system koncesyi urzędowych, zaprowadza obecnie także Dania, a w Niemczech budzi się silny ruch, dążący do uzyskania lokalopcyi. Zbierają się w całej rzeszy podpisy na petycyę do parlamentu, którą w jednym miesiącu podpisało już przeszło milion osób, a równocześnie przystępują do tej akcyi całe stowarzyszenia i organizacye. Świeżo np. 9-te walne zebranie związku niemieckich towarzystw kobiecych uchwaliło jednogłośnie poprzeć starania o uzyskanie tego prawa.

Europie zagraża dżuma. Dżuma w Chinach i Mandżuryi ogarnia coraz dalsze części kraju. Dżuma płucna, która w Mandżuryi i Chinach zabrała dotąd przeszło 100.000 ofiar, znaną jest w Europie z wieków średnich pod nazwą czarnej śmierci. Wówczas, w XIV wieku, zmiejszyła się ludność niektórych państw do połowy. Dżuma mandżurska występuje wśród niezwykle silnych objawów. Dotąd ani jednego nie było wypadku wyleczenia. Wprawdzie usiłuje rząd japoński epidemię tę zwalczać zapomocą osobnej surowicy, lecz działa ona tylko 2 tygodnie, poczem chory ulega znowu zakażeniu.

W sposób bohaterski zmarł lekarz francuski Meunier, przybyły celem zwalczania zarazy. Zaraził się przy badaniu zadżumionych chińczyków. Sam stwierdził swe zasłabnięcie na dżumę i zamówił sobie, mieszkając w hotelu w Charbinie wóz, zwożący chorych, sam, aby nikogo nie zarazić. Owinąwszy się w prześcieradło, namoczone rozczynem sublimatowym, kazał się odwieźć do baraku zadżumionych, gdzie oświadczył swym kolegom, że umrze za dwa dni. Prosił tylko, aby o zgonie powiadomiono jego rodzinę. Usiłowania lekarzy kolegów rosyjskich okazały się daremnemi i zmarły skonał na polu chwały, jak przepowiedział.

Baczność tokarze Krakowa i okolicy.

W niedzielę dnia 5 marca 1911 o godzinie 10 przed południem w sali Związku stowarzyszeń rob. przy ul. Zwierzynieckiej l. 10 odbędzie się poufne **Zgromadzenie sekcyi tokarzy.**

Na porządku dziennym:

I. Sprawozdanie z działalności sekcyi

II. Wybór kierownictwa sekcyi.

Wzywa się wszystkich tokarzy z Krakowa, Podgórza i okolicy, aby na to zebranie przybyli.

Zarząd sekcyi.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Baden (firma **H. Heim**, fabryka pieców); **Reichramming** (firma **Sommer**); **Reichenberg** (firma **„Raf“** (fabryka automobilów); **Laa ad Thaya** (firma **Józef Hirsch. Serajewo** (firma **Racher i Babic**); **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Nożownicy i kosiarze w Lincu i w Scharnstein firma **Redtenbacher.**

Szlifierze metalowi: Wiedeń (firma **Knassig**), **Marienthal** około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.**)

Blacharze i drikerzy: Wiedeń (firma **R. Beyer** VI. Gumpendorferstr. 83). **Zittau**, Saksonia (firma **Paweł Wolf**, fabryka blacharska i ornamentów).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann**, fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Odlewacze: Duse (firma) **Fr. Nikl**, odlewarnia żelaza.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Jerzy Rozka, kowal, Nr. centr. 106.142, ur. 24 kwietnia 1873 w Nidku, wstąpił 20 marca 1910 w Boguminie. Wojciech Pantola, ślusarz, Nr. centr. 47.584 ur. 15 kwietnia 1877 w Dubitz, wstąpił 29 lipca 1905 we Wiedniu XVI/4. Karol Kühn, pilnikarz, Nr. centr. 66.001, ur. 9 października 1875 w Rimburg, wstąpił 8 kwietnia 1895 w Kumorowicach. Fr. Tometschka, formsteher, Nr. centr. 193.407, ur. 15 listopada 1884 w Rozenthal, wstąpił 11 lipca 1908 w Guntraudorf. Róża Gall, robotnica, nr. 27 maja 1890 w Małych Grylowicach, wstąpiła 28 marca 1908 w Stadlau. Jan Tichy, ślusarz, Nr. centr. 114.127, ur. 11 sierpnia 1885 w Wollein, wstąpił 11 listopada 1907 we Wiedniu XVI/6. Edward Wrabec, galwanista, Nr. centr. 185.688, ur. 16 stycznia 1884 we Wiedniu, wstąpił 19 września 1908 we Wiedniu XVI/4.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyj płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.